

Zrównoważenie

Były to lata sześćdziesiąte, leżałem gdzieś w Pieninach przy granicy z Polską. Po stronie polskiej znajdowała się Szczawnica, a ja obserwowałem gwiazdy nad słowacką wioską Lesnica.

Około północy usłyszałem od polskiej strony tupot kopyt i koło mnie przeszło spokojnym biegiem przez granicę sześć koni ciemnego koloru. Serce waliło mi mocno, ale byłem zadowolony, że ani konie, ani człowiek, który siedział na pierwszym z nich, nie zauważyli mnie.

Od tamtej chwili spałem setki razy w nocy na pograniczu polsko-słowackim i zrozumiałem, że pomimo dokładnych kontroli granica jest dziurawa jak sito. Z Polski do nas przenosiło się wszystko, od koni po zwykłe buty. Czasami kogoś złapali, ale kara wynosiła 500 koron i przeważnie była mniej dotkliwa niż zyski ze sprzedaży towaru.



Słowacka karczma w Becherovie przygotowana dla polskich turystów. Fot. Juraj Lukáč

Gdy przybyło mi lat, zauważyłem niezwykle zjawisko. W latach sześćdziesiątych przemytnicy chodzili w nocy przez granicę z **Polski na Słowację**, a w tobołkach mieli przede wszystkim alkohol. W latach siedemdziesiątych przemytnicy chodzili przez granicę **ze Słowacji do Polski**, a w tobołkach mieli przede wszystkim... alkohol. W latach osiemdziesiątych przemycano alkohol znów **z Polski na Słowację**, a w latach dziewięćdziesiątych karta kolejno raz się odwróciła i alkohol przez granicę znów zaczął płynąć **ze Słowacji do Polski**.

Wszystko zależało od tego, co władza w danej chwili postanowiła w kwestii sprzedaży wódki i opodatkowania alkoholu. Jak udowodniono już w Ameryce w latach trzydziestych, prohibicja pomogła tylko mafii, a ilość alkoholików nie uległa zmianie. U nas różne państwowe operacje z cenami alkoholu w Polsce i na Słowacji pomogły jedynie przemytnikom, bo w obu państwach ciągle się piło i pije tak samo. Zauważcie - działo się tak bez względu na to, jaka władza urabiała ludzi.

Przemysłnictwo nie znikło.

Ciekawe jest natomiast, że przez cały ten czas konie przemycano tylko z Polski na Słowację, a ciągniki zawsze odwrotnie.

Dlaczego o tym piszę?

Zrównoważone spokojne życie przemytników skończyło się, gdy Polska i Słowacja wstąpiły do Unii Europejskiej. Zniknęła granica, a wraz z nią zniknęli przemytnicy. Każdy z nas może kupić, co chce i gdzie chce.

Lasy są tu na Ziemi już 350 milionów lat. Bez granic, przelewają się kontynentami według tego, jak przesuwały się i ustępowały zlodowacenia. Polskie wilki przez wieki polowały na słowackie jelenie, a słowackie niedźwiedzie przechodziły przez postawioną przez ludzi granicę, by swobodnie zjadać polskie jagody. Ptaki przylatywały na wiosnę przez Duklę i Udawę do Polski oraz w odwrotnym kierunku jesienią, bez proszenia o paszport.

Działo się to dawno, od niepamiętnych czasów, przed powstaniem **Unii Europejskiej**.

Już ponad 350 milionów lat jesteśmy razem w **Unii Przyrodniczej**. W państwie bez granic i ludzkich praw. Nie powinniśmy nigdy o tym zapominać. Wręcz przeciwnie. Powinniśmy zawsze o tym pamiętać.

Tysiące lat człowiek walczył z Przyrodą, przeciw drzewom, przeciw zwierzętom.

I co osiągnął? Nic.

Opierał się Unii Przyrodniczej bez granic. Opierał się właśnie dlatego, że przyroda nie ma granic i nie uznaje ludzkich granic.

Polska i Słowacja powinny wspierać tę tendencję. Bo wilki i niedźwiedzie nie są ani polskie, ani słowackie. Te wszystkie zwierzęta są nasze wspólne. Nie twórzmy między sobą barier i sztucznych przeszkód, miejmy takie samo prawo ochrony przyrody, nie budujmy autostrad i płotów na wspólnej granicy, zachowajmy ziemię taką, jaką przyroda pamięta od dawna.

To konieczna podstawa naszego wspólnego zrównoważonego życia w naszej wspólnej ojczyźnie.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk